

Wybory korespondencyjne będą groźne dla zdrowia

21 kwietnia 2020

Na antenie Polsat News prezydent Andrzej Duda odniósł się do pomysłu przewodniczącego PO Borysa Budki o przeniesieniu wyborów prezydenckich na przyszły rok. Przypomnijmy, Borys Budka proponuje, aby po trwającym 30 dni stanie epidemii rząd ogłaszał stan klęski żywiołowej, który za zgodą Sejmu mógłby być przedłużany tak, aby wybory prezydenckie przeprowadzono w maju 2021 roku. Ten termin jest według przewodniczącego PO optymalny i bezpieczny, a do tego czasu PKW mogłaby się przygotować do przeprowadzenia głosowania w formie tradycyjnej oraz korespondencyjnej. Wczoraj o pomysle Borysa Budki dyskutowano na spotkaniu w Sejmie z Jarosławem Gowinem z Porozumienia, który z kolei proponował zmianę Konstytucji i przedłużenie obecnej kadencji prezydenckiej do 7 lat. „Ten pomysł jest co najmniej dziwny. Dziwię się, że przewodniczący Budka z takim pomysłem jako prawnik wyszedł, bo on się w ramach konstytucyjnych kompletnie nie mieści” – mówił o propozycji Budki Andrzej Duda na antenie Polsat News.

Prezydent przypominał, że o przedłużaniu stanu klęski żywiołowej decydowałaby większość sejmowa, która mogłaby go wielokrotnie przedłużać, a w przypadku samodzielnej większości partii rządzącej stan klęski żywiołowej mógłby trwać przez nieograniczony czas. „Nie wiem, czy pan przewodniczący Borys Budka rzeczywiście dobrze się zastanowił nad tym, co on w ogóle proponuje, bo rządzący nie wpadli na taki pomysł, bo uważali, że nie licowałoby to z zasadami demokracji” – ocenił prezydent. „Trudno mi sobie wyobrazić, że do wyborów prezydenckich mogłoby nie dojść” – mówił Andrzej Duda. „Urząd prezydenta Rzeczypospolitej, ta niezwykle prestiżowa, ale i ważna w sensie państwowym, ustrojowym funkcja, to jest jeden z fundamentów ustrojowych polskiego państwa” – powiedział Andrzej Duda.

Eksperti nie mają wątpliwości, że przeprowadzenie wyborów prezydenckich w Polsce w formie przedstawionej przez PiS, w obecnej sytuacji epidemiologicznej związanej z pandemią koronawirusa, nie zapewni ochrony przed zakażeniem COVID-19 wyborcom, członkom obwodowych komisji wyborczych oraz osobom zapewniającym obsługę techniczną.

Dziennik „Gazeta Prawna” dotarł do opinii Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych (PTEiLChZ), przygotowaną na prośbę senatorów procedujących nad specustawą wyborczą PiS, która wprowadza głosowanie korespondencyjne w wyborach prezydenckich. Epidemiolodzy i lekarze chorób zakaźnych w opinii przestrzegają, iż przeprowadzenie wyborów w przewidzianej przez PiS formie, niesie ryzyko nasilenia rozprzestrzeniania się zakażeń koronawirusem. Eksperti nie mają żadnych wątpliwości – przeprowadzenie wyborów w majowym terminie, nawet w trybie korespondencyjnym, może być niebezpieczne dla zdrowia wszystkich osób uczestniczących w tym procesie.

Stosownie do treści art. 10 ust. 5 specustawy prace obwodowej komisji wyborczej wymagają przebywania od 3 do 45 osób w jednym pomieszczeniu przez dłuższy czas zarówno z racji posiedzeń poprzedzających wybory, jak i w trakcie samych wyborów. „Ustawa nie przewiduje możliwości organizacji pracy zdalnej. W przypadku gdy jedna z tych osób będzie zakażona SARS-CoV-2, istnieje bardzo duże ryzyko przeniesienia zakażenia na pozostałe osoby. W przypadku wyniku dodatniego członek obwodowej komisji wyborczej powinien zostać wykluczony z jej składu ze względów epidemiologicznych, jednak art. 11 ustawy nie przewiduje takiego rozwiązania. (...) Nie można wykluczyć całkowicie ryzyka, że wśród członków obwodowej komisji wyborczej znajdują się osoby zakażone. Jediną formą zabezpieczenia przy długotrwałym przebywaniu w pomieszczeniu z osobą zakażoną jest zastosowanie procedur i środków ochrony osobistej jakie są zalecane przez WHO, ECDC, MZ i GIS w oddziałach zakaźnych przyjmujących osoby zakażone lub

podejrzane o zakażenie SARS-CoV-2” – piszą specjaliści z PTEiLChZ.

Eksperci zwracają jednak uwagę, że maksymalny czas pracy w takim stroju ochronnym w praktyce wynosi nie więcej niż 2-4 godzin, w zależności od wytrzymałości fizycznej. Jak wynika z opinii, ustawa nie precyzuje sposobu zabezpieczenia członków komisji wyborczych przed zakażeniem SARS-CoV-2, ani w zakresie wykonywania badań molekularnych w okresie poprzedzającym pracę komisji, ani w zakresie stosowania środków ochrony osobistej, ani też szkolenia w ich stosowaniu.

Jeden z elementów opinii dotyczy ryzyka przeniesienia zakażenia koronawirusem w pakietach wyborczych. W ocenie epidemiologów, zgodnie z dostępnymi danymi, koronawirusy mogą przetrwać na zanieczyszczonych powierzchniach papierowych nawet przez kilka dni.

Na podstawie art. 3, 5 i 14 ustawy można stwierdzić, że ze względów technicznych dezynfekcja pakietów wyborczych i ich zawartości może być utrudniona lub wręcz niemożliwa. Ustawa nie przewiduje rozwiązań technicznych, które pozwolą na wyeliminowanie ryzyka zakaźności materiałów zawartych w pakietach wyborczych. Zatem zarówno zewnętrzna część pakietu, jak i jej zawartość może stanowić materiał zakaźny.

Na zakończenie specjaliści zwrócili uwagę, że ustawa nie wyjaśnia wielu podstawowych kwestii, m.in. nie zawiera informacji na temat zachowania bezpieczeństwa podczas oddawania głosów. Nie precyzuje lokalizacji nadawczych skrzynek pocztowych, do których zbierane będą koperty zwrotne i sposobu organizacji przemieszczania się osób głosujących w sposób ograniczający ryzyko wzajemnego zakażenia. W końcu ustawa nie określa, w jaki sposób będą odbierane koperty zwrotne, co również nie pozwala ocenić poziomu ryzyka zakażenia osób je transportujących.

Przypomnijmy, w ubiegłym tygodniu minister zdrowia Łukasz

Szumowski zapewniał, że „wybory w tradycyjnej formie są możliwe w bezpiecznej formie najwcześniej za dwa lata”. „Jeśli partie polityczne nie zgodzą się z tym, wtedy jedyną bezpieczną formą są wybory korespondencyjne” – dodał.

Jak będą wyglądały wybory w drodze głosowania korespondencyjnego? Jak podaje „DGP”, rząd ma w planach wystawienie przynajmniej 35 tys. skrzynek do głosowania, które mają pełnić funkcję urn. W dniu głosowania staną one przed dotychczasowymi siedzibami 27 tys. obwodowych komisji wyborczych oraz przed 7,5 tys. urzędów pocztowych. Do skrzynek pocztowych Polacy mają wrzucać koperty z wypełnionymi kartami do głosowania, które wcześniej dostarczą im listonosze. Plan zakłada również, że listonosze będą chodzić po domach w parach. Z jednej strony chodzi o to, by uniknąć pomyłek, z drugiej – by przy każdym doręczeniu obecny był świadek. Niewykluczone, że listonosze otrzymają za to dodatkowe wynagrodzenie.

W sobotę na konferencji prasowej niezależny kandydat na prezydenta poinformował, że składa do sądu pozew. Jego zdaniem państwo nie chroni w odpowiednim stopniu jego biernego prawa wyborczego, gdyż niemożliwe było przeprowadzenie pełnej kampanii we wszystkich jej aspektach. W tej sytuacji, jak dowodzi Hołownia, należałoby ogłosić stan klęski żywiołowej i przełożyć wybory prezydenckie. „Złożyłem pozew do sądu o ochronę dóbr osobistych przeciwko Skarbowi Państwa, reprezentowanemu przez marszałek Sejmu Elżbietę Witek i premiera Mateusza Morawieckiego. To jest wniosek o to, aby uznać, że kandydując na urząd prezydenta nie mam w tej chwili możliwości skorzystania w pełni ze swojego biernego prawa wyborczego, dlatego że nie mam kampanii, która pełnowymiarowo, we wszystkich swoich aspektach powinna trwać 81 dni” – powiedział Szymon Hołownia. „Nie chodzi w tym pozwie o mnie. Ja nie zwracam się do państwa ani o jeden grosz. Zwracam się o to, aby oni przyznali na swoich stronach internetowych, że prawo było łamane”.

Kandydat dodał, że rząd, organizując wybory w trybie korespondencyjnym, bez wprowadzenia stanu wyjątkowego, narusza też czynne prawa wyborcze Polaków. Hołownia wprost nazwał obecną władzę „dyktaturą”. „To straszne, że obywatel Rzeczypospolitej Polskiej musi występować z pozwem przeciwko swojemu państwu. Dyktatura, którą chce wprowadzić prezes PiS Jarosław Kaczyński nie zostawia wątpliwości”. Kandydat apeluje również do Polaków o udział w akcji „Uwolnić wybory”. Polega ona na składaniu wniosków do Kancelarii Premiera o wprowadzenie w Polsce stanu klęski żywiołowej. Zebrano ich już ponad 30 tys. jak podaje Wirtualna Polska. Podobnie jak Małgorzata Kidawa-Błońska, Szymon Hołownia już miesiąc temu oświadczył, że zawiesza kampanię w formie agitacji. Nie znaczyło to jednak, że wycofał się z życia publicznego oraz komentowania rzeczywistości politycznej.

To właśnie Hołownia typowany jest przez niektórych politycznych komentatorów na ewentualnego kandydata, który byłby w stanie reprezentować całą opozycję. Jest bezpartyjny, jego poglądy są na tyle konserwatywne, aby stanowić realną konkurencję dla Andrzeja Dudy, a jednocześnie na tyle liberalne, że nie wystraszyłby lewicujących wyborców. „Ma czystą kartę, nie narusza niczych interesów partyjnych i potrafi robić kampanię w sieci” – pisze Galopujący Major na łamach Krytyki Politycznej. „Ma też Hołownia program ekonomiczny nieco na lewo od Kosiniaka, podobnie jak Kosiniak, tyle że bez Kukiza, ma demokratyczny program reform”.

Pomysł wielkiej mobilizacji pojawia się na niektórych portalach publicystycznych, jednak realnie ani kandydatka PO, ani Robert Biedroń ani tym bardziej Władysław Kosiniak-Kamysz nie zamierzają wycofywać swoich kandydatur.

Źródło: pl.SputnikNews.com [\[1\]](#) [\[2\]](#) [\[3\]](#)

Kompilacja 3 wiadomości: WolneMedia.net